

WWO, Bezsenne noce

[Sokół]

Wstałem rano, przesłuchałem wszystkie płyty
Nie chce już jointów, myślę, Sokół co ty?
Dosyć mam już też pierdolonej telewizji
Chyba pójdę się przejść, choć jest 3 w nocy
(Zobacz, elegancko jest na ulicy)
Schodząc na dół wyjmuję ze skrzynki awizo
Kilka hele nowych zmor niesie gdzieś telewizor
Kinomani, oni we łbach mają kino
Jakaś babcia wieszka kartkę, że pudel jej zaginął
Miasto nocą i o to mi chodziło, odwiedziłbym, ale mieszka z rodziną
Już nie te czasy kiedy piwo o tej porze
W nocnym u sprzedawcy się kreśliło
Sie porobiło, praca, szkoła, zamułka z dziewczyną
Życia proza, niewiele w naszym wieku jest poza
Dla jednych zgroza, dla innych odwilż po mrozach
Trochę chłodno na ulicy, wśród nocnej ciszy
Robotnicy remontują tramwajowe tory
Słyszysz, na trzecim piętrze kobieta krzyczy
Ja nie chcę znać przyczyn
W śmietniku sztajmes szuka zdobyczy nie przejmując się niczym
Być zdrowym, mieć co jeść
Ja myślę, że bym poszedł gdzieś
Nocny Sokół, nie mogę spać, nie mogę znieść siedzenia w domu
Siadam, na podwórku z betonu
Bezsenne noc jak album Fu, miasta szum, tło cudzych snów
Dla mnie bezsenne noc znów

[Jędker]

Elo, noc, ciepło na dworze, powrót na dzielnicę
Ziomka odwożę, jeszcze chwilę tu pokrażę
Zostawiam samochód, zimne piwo, na boisko chód
Policyjnej syreny chłód z dala
Nie da chwili wytchnienia tym
Których bezsenność wiesz w kogo zmienia
Nie o tym tekst, to noc daje pretekst bym do domu wrócił później
Po chuj tam będę szedł jak i tak nie usnę
Myślę o sztuce, skąd wziąć kapustę by spełnić marzenia
Apetyt rośnie w miarę jedzenia
Na razie schody na boisku, skręt
Halo Ziemia, WuWuA denerwuje brak życia nocnego
Brak życzliwości pośród zgietku ulicznego w tłumie
Kto nie widzi ten nie umie dobrze spojrzeć
Tyle rzeczy nocą można tutaj dostrzec

[Sokół]

Bezsenne noce, po ulicach chodzę
Na skraju krawężnika stoją jakieś stare proce
Tyle celnych strzałów, tyle błędnych ocen
Tylu skurwysynów stanęło na mojej drodze
Ja dalej idę (idę) jak Włodi za ciosem (za ciosem)
Prawdziwi Zet I Pe dzielili się ostatnim groszem
Dobry Boże, wierzę, że im pomożesz
Nie chodzi tu o video klipy w telewizorze
Nasze życie, nasz świat, nasze podłoże
Nasze błędy, rozlane browce na podłodze
Mistrzynie i kłody, madejowe łoże
Pozdrawiam obieżyświatów na hardkorze
Kiedyś może na żywo i w kolorze
Bezsenne noce, nie mogę zasnąć
Idąc myślę o tym, że pechowe jest to miasto
Nie chcę mówić, że przekłete
Znicze i tablice pamiątkowe za każdym zakrętem
Każdy metr emanuje przekrętem
Krew każdego domu jest tu fundamentem
Wojna, powstanie i odbudowa jednym wielkim mantykiem

Ludzkie opętanie, choć nie jestem historykiem
Widzę, brudne ulice, prawie puste
Boże, chyba dziś nie usnę